

Andrzej S. Dyszak

dyszak@ukw.edu.pl

Bydgoskie Jachcice we wspomnieniach ich mieszkańców

Jesienią 2021 r., z inicjatywy rady osiedlowej dzielnicy Jachcice, zaczęły się prace nad wydaniem monografii zbiorowej, zatytułowanej *Dzieje bydgoskich Jachcic*¹. W trzeciej części zredagowanej już książki znalazły się opracowane i przygotowane przeze mnie do druku *Wspomnienia mieszkańców Jachcic*², będące przedmiotem omówienia w niniejszym artykule³.

Przyjęta w anonsowanej wyżej pracy kolejność zebranych tekstów wspomnieniowych (poza inicjującym omawianą część książki wierszem Wiktora Mazurkiewicza *Nasze Jachcice*) zasadniczo jest zgodna z czasem historycznym, do którego w głównej swojej warstwie wspomnienia te się odnoszą (od lat 20. po lata 80. XX wieku). A więc najpierw znajduje się dziesięć opowieści⁴ sięgających czasów

¹ Inicjatywa ta uzyskała wsparcie bydgoskich historyków (Zbigniewa Biegańskiego, Marka Romaniuka, Jacka Woźnego, Zbigniewa Zyglewskiego; poza wymienionymi teksty dotyczące historii Jachcic przygotowali m.in. Krzysztof Klapka z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy i Joanna Szczukowska z UKW), a także miłośników lokalnej historii (np. Piotr Kwiatkowski, mieszkaniec Jachcic, napisał tekst o ulicach Jachcic i ich nazwach, a Ewa Niedbalska, radna osiedla, przygotowała kilka różnych tekstów do tej publikacji). Przewodnictwem nad zespołem redakcyjnym objęli: prof. Z. Biegański oraz E. Niedbalska. Omawianą monografię współtworzył też autor niniejszego artykułu, którego tekst pt. *Historia i obraz Jachcic przez pryzmat tekstów kultury* kończy pierwszą jej część.

² Zebrała je wymieniona już wcześniej społeczniczka E. Niedbalska, która zgromadziła też archiwalia (fotografie i dokumenty), zamieszczone w omawianej monografii pod wspólnym tytułem *Z jachcickich albumów*, będące bezsprzecznie uzupełnieniem części wspomnieniowej.

³ Jest on rozwinięciem mojej części referatu przygotowanego wraz z E. Niedbalską na II Ogólnopolską konferencję naukową „Bydgostiana. Historia i współczesność” (Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy, 10–11 czerwca 2022 r.). Referat ten ostatecznie (ze względów czasowych) został ograniczony do wystąpienia mojej współprelegentki, która omówiła genezę pomysłu zebrania wspomnień mieszkańców Jachcic i sposób ich pozyskania, a także przedstawiła autorów zgromadzonych tekstów oraz niektórych ich bohaterów.

⁴ Są to w kolejności następujące teksty: *Od stu lat na Jachcicach* Marii Januszewskiej, *Jutrzenka-Trzebiatowscy* Józefy Owczarek, *Kronika i wspomnienia: Bydgoszcz – Jachcice 1920-1939* Bronisława Kulbarsza, *Wybrali Jachcice i kwiaty* Bogdana Welsandta,

odzyskania przez Bydgoszcz niepodległości⁵, znanych ich autorom najczęściej z przekazów rodzinnych⁶. Potem jest jedno wspomnienie będące bezpośrednią relacją z wydarzeń, jakie rozegrały się na Jachcicach 11 września 1939 r. (po zajęciu Bydgoszczy przez hitlerowców)⁷, a po nim historia domu oznaczonego numerem 29 przy ul. Średniej⁸. Następnie zamieszczono cztery teksty, których autorzy opowiadają o Jachcicach powojennych – z czasów własnego dzieciństwa i młodości⁹, sięgając wszakże w dwóch wypadkach¹⁰ do początków XX w. Całość zamyka tekst dotyczący jednoosobowych losów zamieszkałego na Jachcicach działacza NSZZ „Solidarność” po roku 1980¹¹.

Warto jednakże przedstawić bliżej te wspomnienia, grupując je ze względu na ich treść, bowiem osiemnaście zebranych tekstów (w tym wspomniany utwór

Z Mandzurii na bydgoskie Jachcice Iwony Jastrzębskiej-Puzowskiej, *Historia stoczni na Jachcicach* Andrzeja Czarry, *Co widziały kasztany* Antoniny Kiciak, *Klan Cichockich* Ewy Fryske, *Dzieje mojej rodziny* Jerzego Pocztarka, *Historia nie dała im spokoju* Krystyny Grubickiej.

- ⁵ W kilku wypadkach opowiadane historie zaczynają się w pierwszych latach ubiegłego stulecia, jednakże przywołane dzieje z tego okresu nie dotyczą Jachcic: M. Januszewska wspomina rok 1913, kiedy to Tadeusz i Franciszka Dąbrowscy zamieszkali w Bydgoszczy przy ul. Brzozowej (na Jachcice sprowadzili się w roku 1920); Bogdan Welsandt, przedstawiając zyciorys swojego ojca, podaje datę i miejsce jego urodzenia – rok 2014, Przechowo (na Jachcice trafił ok. 1925 r.); rodzinna historia opowiedziana przez Iwonę Jastrzębską-Puzowską sięga czasów dalekowschodniej wojny rosyjsko-japońskiej (1904 r.), a bohaterowie tej opowieści, rodzina Drobyszewskich, zamieszkali na Jachcicach w połowie lat 20. XX w. Tylko rodzina Andrzeja Czarry mieszka na Jachcicach nieprzerwanie od 1908 r. i tego roku sięgają jego wspomnienia.
- ⁶ Jedyńie Bronisław Kulbarsz, urodzony na Jachcicach w 1921 r., był świadkiem lub uczestnikiem relacjonowanych przez siebie wydarzeń. Rękopis jego wspomnień udostępniła E. Niedbalskiej jachcicka rodzina Lewińskich: Izabela i jej syn Jacek (z tej rodziny pochodziła matka B. Kulbarsza), a we *Wspomnieniach mieszkańców Jachcic* znalazła się tylko ich część dotycząca lat 1920–1939.
- ⁷ Nosi ono tytuł *Wspomnienia z czasów wojny*, a autorem jest Stanisław Tomaszewski. Rękopiśmienny oryginał tego tekstu znajduje się w *Kronice Jachcic*, założonej 25.04.1964 r. (materiały do kroniki zebrała i opracowała Helena Szymkowska) i przechowywanej w filii nr 11 (na Jachcicach) Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy (bez sygnatury).
- ⁸ Tekst napisany przez E. Niedbalską na podstawie opowiadania Jadwigi Śledzińskiej.
- ⁹ *Jachcice – czas beztroski* Włodzimierza, Marka i Kazimierza Bielińskich i *Jachcice mojego dzieciństwa i dorastania* mojego autorstwa (tekst ten jest dostępny także online, zob. *Wspomnienia z Jachcic* https://dyszak.ukw.edu.pl/jednostka/andrzej_dyszak/o_sobie_prywatnie_i_zawodowo).
- ¹⁰ *Wspomnienia z Jachcic. Średnia 20* Wiesława Krukowskiego i *Opowieści rodzinne* Wiesława Trzeciakowskiego.
- ¹¹ Tekst zatytułowany *Skromny człowiek, któremu zawdzięczamy wiele* napisała E. Niedbalska na podstawie osobistej relacji Jerzego Pozorskiego.

poetycki) jawi się jako bezcenne źródło dla przedstawienia **obrazu tej bydgoskiej dzielnicy** (co jest podstawowym celem niniejszego artykułu) w kontekście dziejów jachcickich rodzin i wydarzeń, jakie miały miejsce na Jachcicach po uzyskaniu przez Bydgoszcz niepodległości w 1920 r. i w drugiej połowie XX w.

Najliczniejszą grupę wspomnień stanowią wszakże **dzieje rodzinne**, dla których Jachcice są tylko tłem, miejscem zdarzeń. Zasadniczo nie opisuje się w nich bliżej tej dzielnicy i życia jej mieszkańców (choć nieliczne teksty przynoszą wzmianki o jachcickich restauracjach, o kąpielisku na Dolnych Jachcicach czy działalności amatorskiego teatryku). Grupę tę tworzą takie teksty, jak *Od stu lat na Jachcicach* (o rodzinie Dąbrowskich¹²), *Wybrali Jachcice i kwiaty* (wspomnienia B. Welsandta o dziadku i ojcu, którzy prowadzili ogrodnictwo przy ul. Saperów 270¹³), *Z Mandzurii na bydgoskie Jachcice* (historia rodziny Drobyziewskich vel Drobiszewskich¹⁴), *Historia stoczni na Jachcicach* (losy rodziny Czarrów i ich tytułowej stoczni funkcjonującej do roku 1956¹⁵), *Klan Cichockich*

¹² Tadeusz Dąbrowski i jego żona Franciszka ze Skorupskich, dziadkowie M. Januszewskiej, zamieszkali na Jachcicach przy ul. Średniej 40 po 1920 r. Ojciec autorki, Kazimierz Dąbrowski studiował prawo w Toruniu, a matka, Teresa Pytel-Dąbrowska, była lekarzem pediatrą i hematologiem. Od końca lat 50. XX w. była związana z Jachcicami i leczyła dzieci z tej dzielnicy (pracowała w Przychodni Rejonowej przy ul. Średniej, później przy ul. Czołgistów oraz w Przychodni Kolejowej przy ul. Szyperskiej).

¹³ Ojciec autora, Zygfryd Welsandt, urodził się 26 września 1914 r. w Przechowie w rodzinie kierownika tamtejszej szkoły, który zostawił swoją pracę i wyjechał do Szkocji uczyć się nowego zawodu – ogrodnictwa. Na Jachcice trafił ok. 1925 r., kupując najpierw dom przy ul. Saperów 34 (według starej numeracji), a potem podupadające i zadłużone gospodarstwo ogrodnicze przy ul. Saperów 28 i 29, prowadzone przez starzejącego się Niemca, Augusta Schwarzrocka. Zainwestował w produkcję kwiatów.

¹⁴ Pradziadek autorki, Józef Drobyszewski, pracował w Mandzurii przy budowie Kolei Wschodniochińskiej. Na początku 1924 r. wraz z żoną Marią z domu Łuczak opuścili Harbin i udali się w drogę do odrodzonej ojczyzny. Za harbińskie oszczędności kupili grunt z dwoma domami przy obecnej ul. Saperów 169–171 i zamieszkali na stałe na Jachcicach. Zmieniona pisownia ich nazwiska pojawia się w dokumentach z czasów PRL.

¹⁵ Stocznia na brzegu Brdy na Jachcicach założył w 1908 r. dziadek autora, Franciszek Czarra, urodzony w 1865 r. Przez całą pierwszą wojnę światową stocznia była nieczynna. W tych trudnych czasach jej właściciel zarabiał na utrzymanie, sprowadzając drewno z lasów w rejonie górnej Brdy. Po wojnie w działalność stoczni stopniowo włączał się jego syn Bronisław, urodzony w 1909 r. Pracował w stoczni jako cieśla i jednocześnie uczył się w szkole, zdobywając kwalifikacje przydatne w prowadzonej przez ojca działalności. Przez całą okupację hitlerowską stocznia znajdowała się pod przymusowym zarządem Niemców, a polscy pracownicy i właściciel nie mogli o niczym decydować i wykorzystywani byli jedynie jako fachowa siła robocza. Pierwszą żelazną barką była „Hortensja” o ładowności 520 ton i długości 52 m, wybudowana w 1936 r. dla własnego użytku jako źródło dochodu (przewoziła towary w ramach działalności przedsiębiorstwa Państwowa Żegluga na Wiśle), a jej właścicielką została żona Franciszka, Tekla Czarra z domu Mirecka, ur. w 1877 r.

(o właścicielach sadu oraz gospodarstwa specjalizującego się w produkcji roślinnej i zwierzęcej¹⁶), *Historia nie dała im spokoju* (losy rodziny Pszczolińskich i dzieje domu przy ul. Średniej 35¹⁷), *Średnia 29* (w którym E. Niedbalska zwróciła uwagę na charakterystyczny poniemiecki budynek, opowiadając przy tej okazji historię zamieszkującej go rodziny¹⁸), *Opowieści rodzinne* Wiesława Trzeciakowskiego (autor opowiada o swoich rodzicach i ich przodkach¹⁹, przywołując też rodzinne wspomnienia z czasów okupacji niemieckiej).

Ważniejszą dla obrazu Jachcic grupę wspomnień stanowią **dzieje rodzinne wzbogacone** mniej lub bardziej bogatą **charakterystyką dzielnicy**. Należą do niej takie teksty, jak *Jutrzenka-Trzebiatowscy* (o codziennym życiu tytułowej rodziny oraz o restauracji i kąpielisku, które były jej własnością²⁰, a także o innych mieszkańcach Dolnych i Górnych Jachcic, przede wszystkim właścicielach małych przedsiębiorstw i rzemieślnikach²¹), *Co widziały kasztany* (historia

¹⁶ W roku 1927 młodemu małżeństwu, Józefowi Cichockiemu i Apolonii z domu Koszuckiej (dziadkom autorki), rodzice kupili spore gospodarstwo położone po obu stronach ul. Saperów i sięgające aż do Brdy. Ich córka – Edmunda (mama E. Fryske) – już jako dziewczynka była przygotowywana przez ojca do przejęcia i prowadzenia gospodarstwa.

¹⁷ Dom ten wybudował w 1933 r. ojciec autorki, Bernard Pszczoliński. Jej matce, Łucji z domu Grabkowskiej, potrzebne było poczucie stabilności, ponieważ miała za sobą doświadczenie opuszczenia domu swojego dzieciństwa, urodziła się bowiem w niemieckiej Kilonii. B. Pszczoliński przed drugą wojną światową i w czasie jej trwania był maszynistą na kolei, a potem, już do emerytury, pracował jako ślusarz w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego.

¹⁸ Dziadkowie Jadwigi Śledzińskiej – Jan i Józefina Paszkowie – byli polskimi emigrantami w USA. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Jan Paszko długo się nie zastanawiał, przyjechał do Bydgoszczy i kupił dom na Jachcicach przy tytułowej ul. Średniej 29, na którego frontonie widnieje do dziś data „1904” (w tym to roku władze Rzeszy Niemieckiej zakazały budowania domów przez Polaków). Sprowadził żonę z dwoma synami i zamieszkali na piętrze, wynajmując parterowe mieszkanie lokatorom. W czasie drugiej wojny światowej udało im się uniknąć wysiedlenia. Ich syn, Stanisław Paszko, był jednym z wielu mieszkańców Jachcic, którzy pozostali na ojcowiznie ze względu na możliwość pracy w ziemi. Jego pasją były pomidory.

¹⁹ Rodzina jego mamy znalazła się na bydgoskich Jachcicach w 1921 r., kiedy to dziadek Szczepan Przybylski kupił tu z rąk niemieckich niewielki domek jednorodzinny przy ul. Średniej 49 z ogrodem ciągnącym się od ulicy Średniej do ulicy Niecałej. W 1955 r. rodzice autora zamieszkali w kamienicy przy ulicy Saperów 1.

²⁰ Józef Jutrzenka-Trzebiatowski (dziadek Józefy Owczarek) i jego żona Anna z domu Napiontek kupili w 1920 r. dom z restauracją na Jachcicach. Restauracja składała się z sali konsumpcyjnej oraz sali tanecznej (w trakcie zabaw i potańcówek grywali bracia Pawlikowscy). Na początku lat 30. XX w. Trzebiatowscy zorganizowali na brzegu Brdy kąpielisko. Miało ono dwie części – jedną dla wojska, a drugą dla cywilów. Dla dzieci wydzielono małe kąpielisko. Piasek, którym była wysypana plaża, przywożono znaną z morza. Przy plaży funkcjonowała kręgielnia.

²¹ Autorka wspomina zamieszkałego w pałacyku przy ul. Saperów (obecnie posesja nr 258)

restauracji „Pod Lasem” i szerzej: miejsca, gdzie ta restauracja się znajdowała²², oraz powiązane z nim dzieje rodziny Owsianków²³), *Dzieje mojej rodziny* (opowieść o dwóch spokrewnionych rodzinach: Kuichów – okres przedwojenny²⁴ i Pocztereków – w czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu²⁵, uzupełniona wspomnieniami o życiu na Jachcicach w latach 1948–1962, w tym o kilku innych jachcickich rodzinach), *Wspomnienia z Jachcic. Średnia 20* Wiesława Krukowskiego (losy spokrewnionych ze sobą rodzin Krukowskich, Lewandowskich i Ptasieńskich oraz ich wspólnego domu, w którym zamieszkiwały od roku 1918²⁶, a także życie na Jachcicach w latach 50. i 60. XX w.) i wspomnienia zatytułowane *Jachcice – czas beztroski* (o rodzinie Bielińskich i losach trzech braci²⁷

hrabiego Jana Bnińskiego, o którym więcej informacji podaje B. Kulbarsz: „Dolne Jachcice służyły z wielkiego ogrodnictwa i różnych hodowli własności hrabiego Bnińskiego, a po jego nagłej śmierci kupił je adwokat Murach. Ludzie z Górnych Jachcic byli zatrudniani tam przy pracach sezonowych, ale nie byli zadowoleni, bo bardzo słabo płacono”.

²² Ok. roku 1926 nowym polskim właścicielem restauracji przy ul. Saperów 10 stał się Andrzej Walenciak, który prawdopodobnie posadził tam wówczas dwa kasztanowce. Na zapleczu restauracji jego brat Józef prowadził piekarnię, a mieszkający tam również Antoni Walenciak – rzeźnictwo. Następny właściciel, Franciszek Orczykowski, wybudował salę widowiskową, a w ogrodzie powstały – wokół klombu z kwiatami – małe grotty, w których stały ławeczki dla chcących posiedzieć sobie w cieniu drzew.

²³ Pod koniec lat 30. XX w. restauracja Orczykowskiego przeszła we władanie rodziny Owsianków. Po przedwczesnej śmierci głowy rodziny restaurację prowadziła jego żona z córkami. Gdy wybuchła wojna, restaurację przejęli Niemcy, a dla właścielek rozpoczął się okres tułaczki. Po wojnie w kuchennym oknie swojego mieszkania pani Owsianki pojawił się szyld informujący o działalności punktu repasacji pończoch (podnoszenia oczek). Ogródek już nie służył celom rekreacyjnym, stanął w nim spory drewniany kiosk Handlowej Spółdzielni Inwalidów, który prowadziła Janina Owsianka.

²⁴ Na początku lat 30. XX w. emerytowany maszynista kolejowy Stanisław Kuich (urodzony ok. 1870 r.) kupił działkę budowlaną przy ul. Poprzecznej, którą po paru latach podzielił, zostawiając sobie nieruchomość o numerze 14. W 1933 r. wybudował piętrowy dom, przy którym powstał piękny ogród. Tam też w 1941 r. zamieszkał wraz z żoną Leokadią z domu Synakiewicz adoptowany przez niego syn Jan, który jeszcze przed drugą wojną światową wyuczył się na tokarza i pracował na kolei.

²⁵ Rodzice autora, Zygmunt Poczterek i Anna z domu Synakiewicz, zamieszkali na Jachcicach w 1946 r. w domu szwagra – Jana Kuicha, w jednym pokoju (20 m²) ze wspólną kuchnią. Warunki były trudne: brak wody bieżącej i kanalizacji, ubicajka na podwórku. Dopiero w 1961 r., gdy wyprowadził się jeden z lokatorów, dostali samodzielny pokój z kuchnią.

²⁶ Dom ten wybudowany został pod koniec XIX w. z czerwonej cegły, licówki. Dziadek autora, Stanisław Lewandowski, kupił go od Niemca ok. 1918 r. Działka, na której stoi, sięgała aż do Saperów i stanowiła, po zebraniu ziemniaków, fasoli i innych płodów, znakomite boisko lekkoatletyczne. Na środku podwórza stała żeliwna pompa, zawsze obfitująca w czystą i zimną wodę. Aby spłacić długi zaciągnięte przez poprzedniego właściciela, Stanisław Lewandowski sprzedał połowę działki państwu Murawskim i Makowskim.

²⁷ W 1956 r. Jerzy i Marta Bielińscy z dziećmi zasiedlili jeden z dwóch czterorodzinnych

– autorów wspomnień, którzy kreślą w nich także obraz Jachcic ich dzieciństwa i młodości).

Tylko dwa teksty zawierają **opisy i charakterystykę Jachcic** oraz przedstawiają **życie (w) tej dzielnicy** bez szeroko przedstawianych dziejów rodzinnych ich autorów. Taką treść mają wspomnienia B. Kulbarsza, zatytułowane *Kronika i wspomnienia: Bydgoszcz – Jachcice 1920–1939*, i moje wspomnienia pt. *Jachcice mojego dzieciństwa i dorastania z lat 1958–1977*, które spędziłem w domu przy ul. Średniej 18a.

Poza tą klasyfikacją pozostaje dokumentalny tekst Stanisława Tomaszewskiego *Wspomnienia z czasów wojny*, a także krótka relacja E. Niedbalskiej *Skromny człowiek, któremu tak wiele zawdzięczamy*. Pierwszy z wymienionych autorów bardzo emocjonalnie relacjonuje przebieg wydarzeń, które stały się dla niego rodzinną tragedią, bo jest to historia aresztowania przez gestapo jego jedynego syna, a później śmierć tego niespełna 20-letniego jachciczana w nieznanych do dziś okolicznościach. W tym miejscu trzeba dodać, że dzień 11 września 1939 r. wspomina także Józefa Owczarek (*Jutrzenka-Trzebiatowscy*), bo wtedy gestapo zabrało z domu jej dziadka Józefa i jego 19-letniego syna Leonarda, którzy podobnie jak Hilary Tomaszewski, zginęli bez śladu²⁸.

Wojna i okupacja hitlerowska na Jachcicach obecne są także w kilku innych tekstach. M. Januszewska pisze o wyrzuceniu przez Niemców z domu przy

domów wybudowanych przez WSS „Społem” przy ul. Półwiejskiej 32 i 34, a przeznaczonych dla pracowników tej firmy. J. Bieliński był księgowym w WSS i pracowicie zabiegał o wychowanie synów (Włodzimierz 1950, Marek 1953, Kazimierz 1955). Żona prowadziła dom, uprawiała działkę przed domem i nad Brdą, z której uzyskane latem plony pozwalały uzupełniać zdrową aprowizację rodziny. Synowie po ukończeniu Szkoły Podstawowej nr 36 przy ul. Średniej zdobywali wykształcenie w szkołach technicznych: Włodek i Marek w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym, a Kazimierz w Technikum Kolejowym. Kolejnym etapem rozwoju zawodowego były studia i kontynuacja kształcenia technicznego na ATR (aktualnie Politechnika Bydgoska). Wszyscy związali swój los z tą Uczelnią. Stopnie naukowe zdobywali na różnych politechnikach, od gdańskiej po krakowską, poprzez poznańską i lubelską, ale do połowy lat 80. XX w. ich miejscem na Ziemi były Jachcice.

²⁸ Ich nazwiska, wśród wielu innych, znalazły się na pomniku u zbiegu ulic Kąpielowej i Ludwikowo, odsłoniętym 23 września 1945 r. ku czci pomordowanych mieszkańców Jachcic w latach okupacji hitlerowskiej. Zdjęcie tego pomnika zamieścili w swojej książce *Bydgoski wrzesień* Franciszek Bernaś i Julitta Mikulska-Bernaś (Warszawa 1968, zob. przed s. 49). Tam wszakże błędnie wskazali jego usytuowanie: „na miejscu zburzonego przez hitlerowców siedemnastowiecznego kościoła pojezuickiego przy Starym Rynku”. Na zdjęciu tym wyraźnie są widoczne jachcickie domy po prawej stronie ul. Ludwikowo (obecnie posesja nr 36 i głębiej – posesja nr 38 na rogu ul. Półwiejskiej), za pomnikiem widać niski budynek drogerii oraz z lewej strony fragment domu stojącego przy ul. Kąpielowej (najbliżej pomnika), w którym mieszkała rodzina Kędzierskich (został zburzony w czasie budowy bydgoskiej trasy WZ przechodzącej przez Jachcice).

ul. Średniej jej dziadków. Podobnie w 1942 r. rodzina E. Fryske została wysiedlona ze swojego gospodarstwa do dawnej owczarni w zabudowaniach należących do dworku Remlainów. Zgodnie ze wspomnieniami K. Grubickiej „po zakończeniu działań wojennych w 1939 r. przy ul. Średniej ponownie licznie zamieszkali Niemcy. Trzeba było bardzo uważać, co i do kogo się mówiło, żeby nie trafić do gestapo”. Ale rodzice autorki przekazali jej także dobre doświadczenia z kontaktów z Niemcami:

Mieszkający na parterze lokator doniósł do gestapo, że mój ojciec słucha polskiej rozgłośni z Londynu. Rowerem przyjechał po tatę umundurowany funkcjonariusz, żeby doprowadzić go do komendy na przesłuchanie. Gdy znaleźli się na wiaduktach na Czarnej Drodze, zapytał ojca, czy ma w pobliżu kogoś, u kogo mógłby zatrzymać się choćby przez tydzień i nie pokazywać się w domu, żeby ten donosiciel myślał, że został zatrzymany przez gestapo. [...] Niemiec pokazał mu zdjęcie żony i dzieci, poprosił o modlitwę za siebie, żeby po wojnie mógł zobaczyć się z rodziną, i pozwolił tacie odejść.

Również W. Trzeciakowski, przywołując opowieści swojej mamy, przedstawia różne postawy Niemców wobec Polaków i na odwrót. Opisuje na przykład wydarzenie z 3 września 1939 r., kiedy polscy żołnierze szukali niemieckich dywersantów. Wyprowadzili wtedy na podwórze, mieszkającą tuż obok dziadków autora, Niemkę Butz i chcieli, by wskazała miejsce ukrycia jej męża. Babcia i mama W. Trzeciakowskiego, słysząc krzyki Butzowej, „wyprosiły, by żołnierze zostawili Niemkę w spokoju”. Potem kobieta ta bardzo im dziękowała, zapewniając, że wszystko opowie synowi, kiedy ten przyjedzie z Berlina.

Rzeczywiście, młody Butz, robiący karierę w kręgach SA w Berlinie, przyszedł do babci i mamy z podziękowaniem, potem przywoził z Berlina przez jakiś czas towary dla dzieci. To zdarzenie było błogosławieństwem dla naszej rodziny i chroniło ją przed grozą niemieckiej okupacji

– napisał W. Trzeciakowski. Jednakże potem inny jacheicki Niemiec wyrzucił mamę autora, mimo że ta była w ciąży z pierwszym dzieckiem, z trzypokojowego mieszkania przy ul. Niecałej 34. W tej sytuacji zamieszkała na ponad pięć lat w piwnicy u swoich rodziców. W. Krukowski wspomina dziadka, który zginął w 1939 r. wywieziony na przymusowe roboty do obozu w Gądeczcu, i wujka – przedwojennego sportowca, którego władze okupacyjne skazały na obóz koncentracyjny w Gross-Rosen, a także zmarłego zimą z 1941 r. na 1942 r. włoskiego

żołnierza Attilio Sodana, który wraz z innymi jeńcami wojennymi był więziony w sali późniejszego jachcickiego kina i pochowany został na cmentarzu przy ul. Ludwikowo. Śladem wojny był przez pewien czas jeszcze (już w wyzwolonej Polsce) jachcicki poligon, przypominający piaszczystą pustynię, o czym W. Krukowski pisze w następujący sposób:

Wystarczyło pokopać w tym piasku, żeby natknąć się na taśmy amunicji ponemieckiej. Liczne leje, dziury świadczyły o próbie neutralizowania jej przez saperów, nie zawsze skutecznie. Ten stan rzeczy doprowadzał poszukiwaczy do wypadków, nawet śmiertelnych.

Lata 1939-1945 można bez wątplenia uznać za cezurę między **dwoma różnymi obrazami** wspominatej **dzielnicy**, jakie wyłaniają się z zebranych tekstów: Jachcic przedwojennych i Jachcic powojennych.

Jachcice sprzed drugiej wojny światowej to – jak wspomina B. Kulbarsz – „bardzo biedne osiedle bez kanalizacji, wodociągu, gazu, no i naturalnie bez elektryczności”, dodając:

Dopiero w roku 1929 wybudowano elektrownię i zabłysło światło w żarówkach. Przez wiele lat wszystkie drogi na Jachcicach były wysypane żużlem, a Saperów (z tłuczni i żwiru) tylko czasem wielkim walcem utwardzano. Jedynie ulice Średnia i Starogardzka były z kamienia (tzw. kocie lby)²⁹.

Mimo to ówczesne Jachcice tętniły życiem. Funkcjonowały tu dwie restauracje: Jutrzenka-Trzebiatowskiego przy Saperów 165 i Orczykowskiego „Pod Lasem” przy tej samej ulicy pod numerem 75 (następnie prowadzona przez rodzinę Owsianków), „gdzie przy piwie i cygarze rozprawiano o wielkiej polityce, komentowano najczęściej bieżące wydarzenia znane z gazet i radia³⁰, ale też „[k]oncentrowało się w nich życie kulturalne, były miejscem spotkań organizacji społecznych³¹. W restauracji Orczykowskiego „odbywały się próby chóru «Lutnia» i jego premierowe występy. [...] spotykali się m.in. członkowie «Sokoła» II

²⁹ Ten obraz Jachcic warto w tym miejscu uzupełnić wspomnieniami Zbigniewa Raszewskiego, który w eseju *Jachcice* napisał: „[...] krajobraz mało budujący: ulice, które miały pośrodku nigdy nie wysychające bajora. Nawet ulica Ludwikowo, stanowiąca jedyne „legalne” – jak mówiono na Jachcicach połączenie rozległego przedmieścia ze śródmieściem, nie miała trwałej nawierzchni (Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994, s. 131).

³⁰ Ze wspomnień W. Trzeciakowskiego.

³¹ Ze wspomnień A. Kiciak.

(drugie gniazdo w Bydgoszczy), w tym «sokolice», weterani z Towarzystwa Powstańców i Wojaków, członkowie Towarzystwa Obywateli i Miłośników Jachc³². B. Kulbarsz wspomina jeszcze o Związku Strzeleckim (Piłsudczykach), przy którym działała sekcja piłki nożnej, a W. Trzeciakowski przypomina działalność amatorskiego teatryku, w którym aktorką była m.in. jego mama: „Najczęściej grywano tam farsy i komedie”. Poza tym pracują tu małe przedsiębiorstwa, jak cegielnia Wimmera³³ czy stocznia Czarrów, a także młyn wodny, który „nie tylko miał ziarno na mąkę, ale dostarczał też prąd najbliższym sąsiadom. Był to, jak na tamte czasy, duży luksus, gdyż do 1930 r. powszechnie używano jeszcze lamp naftowych lub karbidowych”³⁴. Działał też zakład bieliźniarski przy ul. Żeglarskiej, w którym po drugiej wojnie światowej urządzono przedszkole.

Opisywana dzielnica w latach międzywojennych wyraźnie dzieliła się na Dolne Jachce i Górne Jachce.

Dolne Jachce przed drugą wojną światową właściwie były wsią. [...] Wśród mieszkańców tej części dzielnicy większość stanowili Niemcy. Pomimo tego życie upływało zgodnie

– napisała w swoich wspomnieniach J. Owczarek. Niemieckie i polskie dzieci „chodziły do jednej szkoły, rolnicy należeli do jednego Kółka Rolniczego”³⁵, którego prezesem był hrabia Bniński. Organizowano wspólne „dożynki z tradycyjnym korowodem i pięknie wykonanymi wieńcami [...]”. Zabawa dożynkowa zawsze trwała do rana”³⁶.

Z kolei B. Kulbarsz nazywa Dolne Jachce *osadą*, która „zaczynała się na ulicy Saperów od mostka przez rów młyński przy restauracji z dużą salą i kąpieliskiem Józefa Jutrzeńka-Trzebiatowskiego”³⁷. To tutaj znajdowały się kilku- i kilkunastohektarowe gospodarstwa i „ogrodnictwa z prawdziwego zdarzenia, w których uprawiano kwiaty i warzywa”³⁸. U Zygryda Welsandta można było kupić piękne, pachnące konwalie (nawet zimą), a Florian Zachinkiewicz specjalizował się w produkcji warzyw i hodował ryby w stawach. Rodzina Petersonów wypłatała

³² Cd. wspomnień A. Kiciak.

³³ B. Kulbarsz ubolewa w swoich wspomnieniach, „że w miejsca wykopu gliny wyrzucano śmieci z całego miasta Bydgoszczy”.

³⁴ Ze wspomnień J. Owczarek.

³⁵ Ze wspomnień E. Fryske.

³⁶ Ze wspomnień J. Owczarek.

³⁷ Warto w tym miejscu wspomnieć, że do tego kąpieliska od roku 1934 dopływał tramwaj wodny, o czym wzmiankuje w swoich wspomnieniach J. Owczarek.

³⁸ Ze wspomnień J. Owczarek.

koszyki. Przy ul. Saperów 129 Andrzej Hemerliński miał kuźnię³⁹, z kolei pod numerem 131 Szczepan Obsadny trudnił się bednarstwem⁴⁰.

O ile Dolne Jachcice można nazwać gospodarczo-usługowym rejonem dzielnicy, o tyle Górne Jachcice jawią się jako część handlowa. B. Kulbarsz wspomina o trzech sklepach kolonialnych: Bethmanna, Kollmanna (przy ul. Średniej) i Matuszewskiej (przy ul. Czerskiej⁴¹). „Przy ul. Średniej mieszkało dwóch rzeźników. [...] Przy ul. Niecałej miał piekarnię p. Urbanowski. Posiadał konia i codziennie rozwoził bułki, chleb i drożdżówki” – pisze J. Owczarek, a we wspomnieniach B. Kulbarsza pojawia się jeszcze „postawiony przez Świątkowskiego kiosk z prasą na rogu ul. Niecałej i Ludwikowo przy zabudowaniach państwa Jaśków”. Przy ul. Niecałej powstała też drogeria, a na ul. Średnią 6 sprowadził się lekarz Mytkowski. Od 1928 r. przy ul. Niecałej funkcjonowała wartownia policji („policjanci Rydlewski i Eisop senior” – jak podaje B. Kulbarsz).

Górne Jachcice miały też swoją dziką plażę nad Brdą (niedaleko cegielni), „z bardzo czystą wodą, ale bardzo niebezpieczne wiry zniechęcały do pływania”⁴², która nazywana była *Lewiną* – od nazwiska mieszkającej w pobliżu rodziny Lewińskich (bracia Leon i Maksymilian Lewińscy – jak przypomina B. Kulbarsz – mieli jedyną na Jachcicach taksówkę). Tu też, na cmentarzu ewangelickim (w okolicy dzisiejszego sklepu „Biedronka”), chowani byli miejscowi Niemcy (także jeszcze podczas drugiej wojny światowej), o czym informują wspomnienia J. Owczarek.

Z obrazu **powojennych Jachcic** znikają m.in. oba dobrze prosperujące tu przed wojną przedstawione wyżej lokale gastronomiczne. W byłej restauracji „Pod Lasem” znalazły swoją wspólną siedzibę samorząd dzielnicy, biblioteka, Klub Książki i Prasy „Ruch”⁴³, „w którym był telewizor stanowiący atrakcję przez dobrych parę lat, bo mieszkańcy nie mieli takich urządzeń w domach”⁴⁴. Poza tym klub wspólnie z biblioteką organizował spotkania z literatami i dziennikarzami, wyświetlano filmy oświatowe. W dawnej sali widowiskowej działało kino „Brdą” i nadal spotykali się tam członkowie przedwojennego chóru „Lutnia”. Po latach w (po)restauracyjnym ogrodzie pojawi się bar „As” (zastąpiony później przez

³⁹ „Można tam było nie tylko podkuć konia, ale i zrobić bramę, obręcz metalową do konnego wozu lub zawiasy.” – wspomina J. Owczarek.

⁴⁰ „Wykonywał dębowe beczki, małe służyły do kiszenia kapusty lub ogórków, a duże wyrabiał dla browarów. Produkował też kierzanki.” – jak napisała J. Owczarek.

⁴¹ Dzisiejsza ul. Żeglarska.

⁴² Ze wspomnień B. Kulbarsza.

⁴³ A. Kiciak.

⁴⁴ Ze wspomnień A. Kiciak. Autorka ta przypomina też Walerię Krajewską i Jadwigę Pniewską, które klub ten prowadziły, pisząc: „Można było pograć w gry planszowe, wypić oranżadę, a jak ktoś się uparł, to także kawę zaparaną w szklance”.

sklep „Chata Polska”), a na miejscu dawnego kąpieliska Jutrzenka-Trzebiatowskiego powstanie kąpielisko miejskie. We wspomnieniach z okresu powojennego Jachcic dominują jednak dzikie plaże: „Lewina”⁴⁵ i „U Grubichy”⁴⁶:

Źródłem radości w sezonie letnim były kąpiele nad Brdą (na Lewinie) czy też w brodziku – kanale spustowym wody chłodzącej generatory elektrowni.

– piszą w swoich wspomnieniach Bielińscy⁴⁷. Zimą miejscem zabaw na sankach staje się stroma skarpa między ul. Żeglarską a Brdą, nazywana „Limą”. E. Fryskie z kolei wspomina skarpe oddzielającą Jachcice od Piasków, nazywaną *górką Szechmana*: „Zjeżdżaliśmy z niej na sankach czasem do późnego wieczora”.

Z ul. Niecałej zniknęła policyjna wartownia, natomiast przy ul. Średniej 13 „[w] późnych latach 60. lub na początku lat 70. XX w. w byłym *składzie* utworzono siedzibę dzielnicowej ORMO”⁴⁸. Wspomniany wcześniej przedwojenny kiosk, zlokalizowany u zbiegu ulic Ludwikowo i Niecałej, prowadził po wojnie „Stanisław Guzik, który stracił nogę w bitwie pod Sochaczewem”⁴⁹.

Obok istniejącego od dawna ogrodnictwa Welsandtów pojawiają się nowe: Boguckiego i Weckwerdta czy Dembińskich.

Wszyscy mieszkający po nieparzystej stronie ul. Żeglarskiej mieli ogrody do Brdy. Było w nich pełno owoców i warzyw, które sprzedawali na miejscu lub wózkami zawozili na pl. Piastowski

– wspomina J. Pocztarek. Niewątpliwą wartością dokumentalną mają też jego informacje o kolejce wąskotorowej wożącej żużel z elektrowni do glinianki do przedwojennej cegielni. „Księżycowy krajobraz naszej części Jachcic” – jak wspominają bracia Bielińscy – „dobrze tworzyły hałdy żużla wywożonego na wysypisko u zbiegu ulic Żeglarskiej i Jednostronnej”.

⁴⁵ Tę wspominają zarówno W. Trzeciakowski, także w wierszu „Lato nad rzeką” (z tomu *Błękitne ciała*, Bydgoszcz 2008, s. 10), którym kończy swoje wspomnienia, jak i J. Pocztarek czy bracia Bielińscy (pojawia się ono także w moich wspomnieniach).

⁴⁶ O tym kąpielisku nadmienia tylko J. Pocztarek.

⁴⁷ Kanał ten powszechnie nazywany był *rowikiem*. O kąpielach w tym miejscu piszę też w swoich wspomnieniach.

⁴⁸ Ze wspomnień W. Krukowskiego. Przed wojną w sklepiku tym właściciele posesji, Max i Jan Kozłowski, prowadzili rzeźnictwo.

⁴⁹ Ze wspomnień W. Krukowskiego.

Analizowane teksty utrwalają też charakterystycznych mieszkańców Jachcic i ich codzienne zajęcia. Są to jachcicy rzemieślnicy, jak domokrażny fryzjer Owieśniak, którego J. Pocztarek tak wspomina:

Chodził po domach i strzygł całe rodziny: ojca, matkę i dzieciaki. Latem strzyżenie odbywało się na podwórkach, żeby nie śmiecić w mieszkaniach. Nie wdawał się w rozmowy, robił swoją robotę za nieduże pieniądze.

Wśród pozostałych jest fryzjer Bruski, mający swój zakład przy ul. Niecałej, szklarz Fręsko, niezmiennie kowal i bednarz oraz szewc Ulatowski. Poza nimi Jachcice odwiedzali wędrowni ostrzyciele noży i nożyczek, zbieracze szmat i butelek, którzy w zamian „dawali za to garnki blaszane lub kamienne”⁵⁰.

Znaczącą rolę w życiu mieszkańców Jachcic odgrywali wówczas też jachcicy wozacy, którzy najczęściej wozili węgiel z kolei: Walczak⁵¹ z ul. Średniej czy Adamski⁵² z ul. Żeglarskiej. Kto w tamtych latach uczył się gry na fortepianie, przypomni sobie być może Nadieżdę Chodecką⁵³, a kto próbował grać na gitarze – Krzysztofa Harmacińskiego⁵⁴. W. Krukowski przywołuje też postać pierwszego lekarza dzielnicy – dra Edmunda Lehra. „Kolejną legendą pracującą w białym fartuchu był dr Faustyn Domek i jego siostra, a służbowo pielęgniarka, pani Fenia” – pisze ten sam autor, wspominając obok nich także znanego bydgoskiego fotografika Jerzego Riegla, który mieszkał przy ul. Niecałej.

„Dzielnicowe sklepy spełniały wszelkie potrzeby życia codziennego” – napisał także W. Krukowski, przypominając przy tej okazji takie postaci sprzedawców, jak Goździk (kierownik sklepu rzeźnickiego z ul. Niecałej), Rączkowski (kierownik sklepu spożywczego przy ul. Średniej) czy Jagodziński (z usytuowanej nieopodal, po drugiej stronie ulicy, mleczarni). Poza tym we wspomnieniach pojawiają się inne jachcickie sklepy: pasmanteryjny i rybny – przy ul. Średniej, „u Hoppego” – przy ul. Żeglarskiej, drogeria na rogu ulic Niecałej i Ludwikowo (zastąpiona później przez aptekę Ładyszów).

Granice dzielnicy wyznaczały dwa drewniane „mosty”, o których wspominają bracia Bielińscy: jeden przez Brdę (właściwie kładka) w kierunku Czyżkówka, drugi – wiadukt nad torami kolejowymi, prowadzący do ul. Zygmunta Augusta.

⁵⁰ Ze wspomnień W. Krukowskiego.

⁵¹ Jego nazwisko pojawia się we wspomnieniach W. Krukowskiego i moich.

⁵² Wymienia go w swoich wspomnieniach J. Pocztarek.

⁵³ Wspominają ją bracia Bielińscy, a szerzej pisze o niej w swoich wspomnieniach W. Krukowski, m.in.: „Była to pani w podeszłym już wieku, córka księdza prawosławnego (papa), która uciekla wraz z ojcem z Rosji Bolszewickiej do Polski”.

⁵⁴ We wspomnieniach braci Bielińskich.

Ważnym terenem był graniczący z Jachcicami las, w którym co pewien czas pojawiały się taborcy cygańskie. Na skraju lasu, gdzie zaczynał się poligon, stała strażnica wojskowa⁵⁵. Z kolei tam, gdzie zaczynał się las (u zbiegu ul. Saperów i Ludwikowo) odbywały się „zabawy na dechach” z okazji ówczesnych świąt 1 Maja i 22 Lipca. W latach 60. XX w., przy samej ul. Saperów, las zginął „i wybudowano szeregi domów mieszkalnych, a za nimi prawie 100 domów parterowych, tzw. betlejemek albo słomianek” – jak odnotowała w swoich wspomnieniach A. Kiciak. Nowością powojennych Jachcic stała się też linia autobusowa (autobusy 54 i 54 bis), która połączyła tę dzielnicę z dworcem kolejowym, a ulicą Saperów docierała do pętli na Dolnych Jachcicach przy dawnej szkole powszechnej.

Oba wspomniane i opisane wyżej obrazy Jachcic łączy wątek jachcickich szkół: od tej najstarszej na Dolnych Jachcicach, jeszcze pruskiej, początkowo tylko 4-klasowej⁵⁶ (po wojnie już nie działającej), po nowoczesną – jak na przedwojenne czasy – Szkołę Powszechną im. M. Curie-Skłodowskiej, wybudowaną w latach 1934–1935 przy ul. Żeglarskiej⁵⁷. W okresie powojennym dyrektorką tej szkoły (oznaczonej wtedy nr. 32) była m.in. Emilia Sempołowicz, która „mieszkała na tzw. «Nowym Mieście» w trójkącie ul. Żeglarskiej od elektrowni do ul. Szyperskiej, całej Szyperskiej i Kąpielowej”⁵⁸. Pod koniec lat 50. XX w. dołączyła do nich szkoła przy ul. Średniej (otrzymała nr 36).

⁵⁵ Bielińscy wspominają „wizyty w okopach, zawody z żołnierzami w rzucaniu granatami (naturalnie ćwiczebnymi), poszukiwanie łusek pocisków na strzelnicy, używanych później jako groty do strzał”.

⁵⁶ Wspominany jej kierownik, Bronisław vel Brunon Sass, jawi się jako postać niejednoznaczna i kontrowersyjna. J. Owczarek tak o nim pisze: „Miał duży autorytet wśród uczniów i był szanowany przez mieszkańców. Wspierał różne organizacje społeczne, organizował w szkole przy ul. Saperów 270 spotkania mieszkańców”, natomiast B. Kulbarsz stwierdza: „[...] dotąd nie wiadomo, kim był naprawdę. Urodzony w 1879 r., w latach 1900–1920 uczył w szkole niemieckiej (według kroniki), od 1921 do roku 1931 uczył i był kierownikiem w szkole polskiej [...] często stosował chłostę za pomocą twardej trzcinki. [...] Chłopców lał po tyłkach, a dziewczyny po dłoniach. [...] Pamiętam z opowiadań matki, że przy końcu 1939 r. do szkoły na Jachcicach Niemcy ponownie zaangażowali właśnie Brunona Sassa. [...] Dlaczego Hitlerowcy w czasie wojny mu zaufali, też nie wiadomo? Dlaczego inni zagorzali Niemcy na Jachcicach na niego nie skarżyli? [...] Wojna się skończyła. Wszyscy Niemcy byli w różny sposób zmuszani do opuszczenia swych posiadłości. Brunon Sass nigdzie nie uciekał i próbował nawet (z opowiadań rodziny) angażować się ponownie w życie społeczne, ale inne podstawy polityczne [...]. Nie wiadomo, kim on właściwie był, że Polacy ani Niemcy nie byli mu wrogami”.

⁵⁷ B. Kulbarsz wspomina m.in. działalność dwóch drużyn harcerskich: 18. męskiej – przy (też?) szkole powszechnej, pod wodzą hm Franciszka Wojnowskiego, i 7. – pozaszkolnej, do której został przyjęty w 1937 r.

⁵⁸ Ze wspomnień W. Krukowskiego, którego wuj, Jan Teresiński, uczył w SP nr 32 biologii i prowadził kółko fotograficzne.

Dla językoznawcy omawiane teksty wnoszą (obok gwaryzmów bydgoskich, takich jak np. *kuczer*, *fyrtelek*, *skład*, *wursztupa*⁵⁹) przezwiska mieszkańców Jachcic: *Pelacha* (tak dzieci nazywały wdowę Pelagię Rauchut⁶⁰), *Dżoganka* (Rozalia Dżogan⁶¹), *Jagódka* (wspomniany już Jagodziński z mleczarni przy ul. Średniej⁶²), *Rączek* (Roman Rączkowski ze sklepu spożywczego przy ul. Średniej⁶³), *Janyś* (domokrążny fryzjer Jan Owieśniak⁶⁴) oraz nieoficjalne toponimy jachcickie: *Casablanca* (miejsce u zbiegu ulic Saperów i Zakątką, „gdzie było kino, biblioteka, „knajpa” i kościół”⁶⁵), *czwórka* (sklep spożywczy na rogu ulic Ludwikowo i Połwiejskiej), *słodka dziurka* (sklep ze słodyczami za pocztą przy ul. Średniej).

Swoistą panoramę powojennych Jachcic przynosi, wymieniony już wyżej z tytułu, wiersz W. Mazurkiewicza, który jest poetyckim wspomnieniem rodzinnej dzielnicy jego autora, miejsc i ludzi, których zapamiętał. Warto – jako podsumowanie niniejszego artykułu – zacytować jego fragmenty⁶⁶:

*w pozycji półleżącej
od północy oparte plecami o ścianę lasu
lewe przedramię na szlaku kolejowym
prawe ułożone na Piaskach
nogi moczą w Brdzie*

*ulice w krzywej kratownicy żuźlowy miał
i polny kamień/tu nie było wtedy asfaltu*

⁵⁹ W. Krukowski przywołał nieznaną mi wcześniej (i nienotowaną w słownikach języka polskiego) wyraz *merble*, oznaczający owoce jarzębka mączystego, którego drzewa rosły m.in. przy ul. Półwiejskiej.

⁶⁰ We wspomnieniach J. Pocztarka.

⁶¹ Wspomina ją W. Krukowski, pisząc m.in.: „mieszkała na końcu ul. Średniej i hodowała krowy”.

⁶² We wspomnieniach W. Krukowskiego.

⁶³ Więcej o nim piszę w moich wspomnieniach, bowiem jego sklep znajdował się naprzeciwko domu W. Krukowskiego, sąsiadującego bezpośrednio z moim domem.

⁶⁴ We wspomnieniach J. Pocztarka.

⁶⁵ Ze wspomnień W. Krukowskiego. Kościół (a właściwie kaplicę) wybudowano w roku 1958. Naprzeciwko znajdował się kiosk „Ruchu” z gazetami, papierosami i drobnymi artykułami papierniczymi, który prowadziła Teresa Mąka, a obok niego „budka telefoniczna, dla większości mieszkańców jedyne narzędzie łączności ze światem” – jak napisała A. Kiciak, wspominając poza nimi także zlokalizowaną w tej części Jachcic kolekturę Toto-Lotka „w oknie kuchennym państwa Tomaszewskich, i słup ogłoszeniowy”.

⁶⁶ Wiersz ten w całości autor zamieścił w tomiku *Hrabianka Truszkowska. Wiersze*, Elbląg 2005, s. 15.

[...]

*sędziwa Średnia
na brzegu zalewana ulewami
Rączkowski w spożywczym
Jagodzińscy i mleko
dalej poczta
obok rybny
w nim śledź solony
w drewnianej beczce
na rogu Półwiejskiej „czwórka”
przy Niecałej fryzjer
Goździk z mięsem i wędliną
obok chleb pszenno-żytni Nałęczowski
w piekarni Urbanowskiego
szklarz Fręsko przy Starogardzkiej
z rogatą trzódką w patyku*

[...]

*z dala od strojności
od przerośniętych rojeń
wzrastaliśmy na zaczynie odcedzonym
z blichtru
beztroski śmiech
pierwsze rumieńce
w górze fruwający ćwierk*

*taki folklor
między lasem a Brdą*

z lamusa